

Cud nad Wisłą – Mateusz Piskorski na wolności!

17 maja 2019

Polski polityk i politolog Mateusz Piskorski po niemal trzech latach pobytu w areszcie wyszedł dziś na wolność. Odzyskanie wolności przez Piskorskiego było możliwe po wpłaceniu 200 tysięcy złotych poręczenia majątkowego.

<https://www.youtube.com/watch?v=so5TWUSCENs>

„Moim zdaniem, stało się coś bardzo niebezpiecznego, że po takim okresie, kiedy prawa obywatelskie były traktowane w Europie jako bardzo ważne, jako element ładu demokratycznego, nastąpiły czasy, kiedy względy bezpieczeństwa państwa okazują się na każdym kroku ważniejsze od praw obywatelskich. Jeśli chodzi o pana Mateusza Piskorskiego – to przesiedział trzy lata, nie mając żadnej możliwości obrony” – uważa polska publicystyka Agnieszka Wołk-Łaniewska.

16 maja 2019 roku Mateusz Piskorski po trzech latach odizolowania opuścił Areszt Śledczy Warszawa-Służewiec przy ul. Kłobuckiej 5. Kwota kaucji została wpłacona na konto sądu. Już w grudniu ubiegłego roku uruchomiono zbiórkę pieniędzy na kaucję dla Piskorskiego. Co prawda od tego czasu wymiar sprawiedliwości trzykrotnie zmieniał wysokość poręczenia majątkowego. Początkowo była mowa o 300 tysiącach, potem prawomocnie podwyższono ją do pół miliona złotych.

Przed tygodniem Sąd Apelacyjny wyznaczył kwotę 200 tys. złotych. Większość sumy wpłaciła rodzina, ale w zbiórce środków uczestniczyło kilkadziesiąt osób. Mateusz Piskorski jest oskarżony o szpiegostwo na rzecz Federacji Rosyjskiej oraz Chin. Mateusz Piskorski nie przyznaje się do winy i uważa, że jest ścigany za coś, co nie jest przestępstwem.

Ze znaną polską publicystką Agnieszką Wołk-Łaniewską rozmawia

komentator Agencji Sputnik Leonid Swiridow.

– Pani Agnieszko, ostatnia informacja: Mateusz Piskorski na wolności. Jednak polskie władze zdecydowały się wypuścić go po trzech latach z aresztu. Generalnie wydaje się, że sprawa jest oczywista, że to jest sprawa polityczna. Nie wiem, jak w ogóle można wypuścić człowieka, który jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego, który jest „szpiegiem” i zagraża wszystkim. To znaczy, że ABW i prokuratura nie mogą nic udowodnić w tej sprawie?

– Ja myślę, że jest to dokładnie to samo pytanie, które dotyczyło bytności w Polsce pana redaktora Leonida Swiridowa. Jak można pozwolić na to, żeby przez 1,5 roku wyrzucać z Polski człowieka, który jest poważnym i bezpośrednim zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa? Myślę, że to nie polskie władze do tego dopuściły. Ja rozumiem, że to sąd podjął taką decyzję po trzech latach aresztu zapobiegawczego Mateusza Piskorskiego, bo tak trzeba to nazwać. Być może, to był po prostu inny skład orzekający, niż ten, który wydał nakaz aresztowania Mateusza Piskorskiego. Ja w ogóle uważam, że to, co się dzieje, to, że ludzie siedzą w Polsce przez lata w śledztwie, i, jak rozumiem nawet zarzuty nie są postawione...

– W sprawie Piskorskiego są postawione zarzuty. To znaczy, że Mateusz Piskorski jest – być może – „szpiegiem” rosyjskim i również „szpiegiem” chińskim. Ale też tego nie wiemy...

– I problem polega na tym, że się nie dowiemy. Ponieważ zwyczajem służb specjalnych całego tak zwanego zachodniego świata po 11 września 2001 jest tak, że służby specjalne działają bez jakiejkolwiek kontroli. Hasło „bezpieczeństwo państwa” działa jak abrakadabra. To znaczy „bezpieczeństwem państwa” może być kompletnie wszystko i nie podlegała to żadnej kontroli, ani sądowej, ani demokratycznej, w sensie parlamentarnej. Można utajnić każdą swoją indolencję, każdy brak dowodów przykrywając to komunikatem „bezpieczeństwa państwa”, o czym Pan redaktor przekonał się najlepiej

osobiście.

– Ale jak z prawami człowieka? Co robić w takiej sytuacji?

– Trybunał w Strasburgu dość jasno się wypowiada: że hasło bezpieczeństwa państwa, jakkolwiek ważne, nie może być uważane za magiczny sposób na zniesienie praw człowieka. Także działania służb specjalnych, które powołują się na „bezpieczeństwo państwa”, powinny podlegać kontroli sądowej. Trybunał bardzo wyraźnie mówi, że to jest sytuacja, która zagraża bezpieczeństwu państwa, znacznie bardziej, niż to – jeszcze potencjalne niebezpieczeństwo – to, że bez jakiegokolwiek kontroli mogą robić co chcą. Moim zdaniem, stało się coś bardzo niebezpiecznego, że po takim okresie, kiedy prawa obywatelskie były traktowane w Europie jako bardzo ważne, jako element ładu demokratycznego, nastąpiły czasy, kiedy względy bezpieczeństwa państwa okazują się na każdym kroku ważniejsze od praw obywatelskich. Automatycznie zamyka się ludzi, ludzi się wyrzuca, cudzoziemcy, na przykład, są deportowani, ich pozbawia się podstawowych praw obywatelskich pod hasłem „bezpieczeństwa państwa”. I nikt nie może w ogóle zakwestionować tego. Ja myślę, że jest to ten przypadek, jeśli chodzi o pana Mateusza Piskorskiego. Nie został wyrzucony z Europy, tylko przesiedział trzy lata, też nie mając żadnej możliwości obrony.

– Zbliżają się wybory do Parlamentu Europejskiego. Może, uwolnienie pana Mateusza Piskorskiego jest w jakiś sposób z tym związane, czy nie?

– Ja mam przekonanie, że to jest decyzja sądowa. Być może, to inny sędzia, inny skład sadu. Być może, to już coś takiego, że sędziowie zaczynają mieć dosyć dyktatu władzy. Ja nie wiążę tego z wyborami. Można sobie wyobrazić, że to jest sygnał ze strony PiS-u, że chce być w lepszych stosunkach z Rosją? Ja raczej takiego sygnału nie widzę.

– Pan Mateusz Piskorski spędził trzy lata w tej celi. 18 maja

będą jego urodziny...

– I teraz będzie musiał dostać wyrok trzech lat i będzie mógł zaskarżyć państwo polskie. To byłoby bardzo złym pomysłem z punktu widzenia państwa polskiego, że człowiek oskarżony o szpiegostwo skutecznie oskarżył za niesprawiedliwy areszt, za lata zmarnowanego życia. Teraz trzeba będzie tak skonstruować zarzuty, żeby dostał te trzy lata. Żeby mu zaliczyć odsiadkę.

– Przypomniałem historię, sprzed nawet trzech lat, było to pod koniec 2015 roku na lotnisku Okęcie, jeżeli Pani pamięta. Jak opuszczałem Polskę, to pan Mateusz Piskorski też przyjechał na lotnisko w Warszawie, żeby mnie pożegnać, i Pani redaktor też była osobiście. Pamięta Pani, co pan Piskorski wtedy powiedział? Że ja wyjeżdżam do Moskwy, a on pozostaje w Polsce i że, być może, będzie siedzieć. Był to z jego strony taki dowcip...

– Tak, pamiętam ten żart Mateusza Piskorskiego na lotnisku Okęcie 13 grudnia 2015 roku. Piskorski jest osobą, działalność której jest jawna. Ja rozumiem, że jeżeli pan Piskorski byłby posłem w tej chwili koalicji rządzącej, albo członkiem komisji do spraw służb specjalnych, albo nie wiadomo było o jego związkach z Rosją – to można byłoby mówić, że jest bardzo niebezpieczny, ponieważ pozyskuje informację tajne, które może przekazywać Rosji. Ale tak nie jest. Mam zerowe zaufanie do służb specjalnych państwa, kierowanego przez PiS. Polityka antyrosyjska jest powodem, dla którego dostrzega się rosyjskich agentów wszędzie i to jest wybór polityczny, a nie merytoryczna działalność służb.

Z Agnieszką Wołk-Łaniewską rozmawiał Leonid Swiridow

Źródło: pl.SputnikNews.com